

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 42

29 marca 2014

Wspólnota żydowska w wielonarodowościowym przedwojennym Sarajewie składała się z kilku tysięcy osób. Po zawarciu układu z Dayton Żydów Sefardów zostało tylko 600.

Wspólnota żydowska w wielonarodowościowym przedwojennym Sarajewie składała się z kilku tysięcy osób. Po zawarciu układu z Dayton Żydów Sefardów zostało tylko 600. Dlaczego naród, który mieszkał w Bośni od kilku stuleci i wrócił do drugiej ojczyzny nawet po tym, jak Hitlerowcy unicestwili prawie wszystkich Żydów, w 1996 roku musiał znów opuścić Sarajewo?

W 1992 roku, gdy wybuchła wojna domowa, wspólnota żydowska, mająca za sobą gorzkie doświadczenia, masowo opuściła miasto. Od kwietnia 1992 roku do maja 1994 roku z Sarajewa wyjechało tysiąc Żydów Sefardów. Dodajmy, że z pozostałych w stolicy Żydów 71 walczyło po stronie bośniackiej armii. Część nieruchomości wspólnoty żydowskiej zostało odsprzedanych uchodźcom z innych krajów. Wiadomo, że po zawarciu układu w Dayton niektórzy Żydzi chcieli odzyskać swoje mieszkania. Jednak nikt z nowych mieszkańców Sarajewa nie zamierzał tak po prostu wyjeżdżać ze stolicy. 146 mieszkań pozostało w posiadaniu miasta i w żaden sposób nie mogło trafić w ręce poprzednich właścicieli. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że każdy metr kwadratowy w Sarajewie był na wagę złota, nietrudno sobie wyobrazić, ile pieniędzy zarobiono na cudzym majątku.

Jedna z poszkodowanych – starsza Żydówka Viola Janekovic – została ewakuowana z ojczystego miasta w 1992 roku. Po zawarciu układu w Dayton zamierzała wrócić do Sarajewa, chciała spędzić starość i umrzeć we własnym domu. Nowi właściciele, którzy za duże pieniądze zostali nielegalnie

przesiedleni do jej mieszkania, ani myśleli o wyprowadzce. Już w pierwszych dniach „pokoju” takie przykłady liczono w setkach. Nie jest wykluczone, że gdyby prawo chociażby w jakimś stopniu gwarantowało możliwość odzyskania majątku i dawało szansę na przyszłość, wielu wróciłoby. Tymczasem ludzie nie wiedzieli, jak dalej żyć. Przy pierwszej okazji zdesperowani Żydzi sprzedawali swoje mieszkania. Szef wspólnoty żydowskiej Jakob Finci smutnie podkreślał, że jego ludzie mają niewielką szansę na pozostanie we własnym mieście.

Jedynym promykiem nadziei było charytatywne i kulturowo-oświatowe stowarzyszenie „La La Benevolencija”, założone jeszcze w 1892 roku. Ta właśnie organizacja dostarczała pomoc humanitarną w postaci leków – 49% wszystkich lekarstw mieszkańcy Sarajewa otrzymywali od wspólnoty żydowskiej, której pomagała Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców. Po zakończeniu działań bojowych istniała nadzieja na to, że życie wróci do normy, lecz Izetbegović nie dał w końcu Żydom Sefardom żadnych gwarancji. Nie czuli się bezpiecznie. Wielu powtarzało: „Chwała Bogu, że latają samoloty i w każdej chwili można spróbować szczęścia za granicą, najlepiej w Izraelu”.

Żydzi Sefardzi zawsze wiedzieli, że światowa wspólnota żydowska nie zostawi ich w biedzie. O wiele gorzej wyglądała sytuacja z sarajewskimi Serbami, których nie tylko podczas wojny wypędzano tysiącami, lecz również w czasie pokoju nie wpuszczano z powrotem. Jeśli do 1991 roku serbska ludność stolicy socjalistycznej Bośni i Hercegowiny wynosiła ponad 150 tys. osób, to w chwili podpisania układu w Dayton Serbów było mniej niż 20 tysięcy. Sarajewscy demokraci i partia Alii Izetbetovicia robili wszystko, aby niegdyś wielonarodowościowe miasto zostało głównym islamistycznym centrum na Bałkanach. O tolerancji i miłości do innych narodów, które za czasów Tito cementowały Socjalistyczną Federacyjną Republikę Jugosławii, nikt nie wspominał.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)